

Zofia Michłowicz, Kacper Bomba – Dlaczego chciałeś mnie dotknąć?

BIS AGH, 9 maja 2023

Link: <https://bis.agh.edu.pl/artykuly/tpost/h01f4ftys1-dlaczego-chciae-mnie-dotkn>

Recenzja spektaklu „Marzyciele” w reżyserii Michała Telegi w teatrze BARAKAH jest wyjątkowo nadzwyczajna! Piszemy ją we dwoje – Zosia i Kacper, z dwóch zupełnie różnych perspektyw... Przekonajcie się, czego doświadczyliśmy w trakcie spektaklu i czy nasze odczucia okazały się tak inne, obserwując Marzycieli na scenie...

C'est la vie!

Zosia: Film „Marzyciele” w reżyserii Bernardo Bertolucciego oglądałam pierwszy raz w letnią noc, w czasie spotkania z przyjaciółmi. Był lipiec, było gorąco, piliśmy wino i rozmawialiśmy. Ktoś zaproponował, żeby obejrzeć film, właśnie ten, bo już kiedyś go widział i już kiedyś chcieliśmy go wspólnie zobaczyć. Byłam przekonana, że opowiada on historię kilku ledwo dorosłych osób, które żyją w przyjemnie zabałaganionym, lekko artystycznym mieszkaniu w Paryżu, są młodzi, biedni, piękni, inteligentni i marzą o lepszym świecie, paląc na balkonie. Myślałam, że to będzie jeden z tych filmów, w których świecie chciałabym istnieć, należeć do jego romantycznej wizji.

Po książkę „Marzyciele” autorstwa Gilberta Adaira sięgnęłam rok później, wczesną wiosną. Tym razem liczyłam, że pomoże mi on zrozumieć to, co pamiętałam z filmu, że jeśli zajrzę przez nią do głów bohaterów, zdołam sformułować we własnej głowie jakieś opinie. Tym razem też się myliłam. Książka, chociaż opowiada podobną do filmu historię, ma trochę inny wydźwięk, adaptacja nie jest zupełnie wierna oryginałowi. Jednak jej akcja również przebiega w czasie protestów w Paryżu w 1968 roku. W miejscu, czasie i okolicznościach, o których mam tylko bardzo niewyraźne wyobrażenia. Nauczona, że moje oczekiwania zwykle nie zostają zaspokojone, wybierając się do Teatru BARAKAH na spektakl „Marzyciele” w reżyserii Michała Telegi, sama nie wiedziałam, czego się spodziewać.

Kacper: Na spektakl wybrałem się z Zosią zupełnie nieprzygotowany. No, może zupełnie-nieprzygotowany nie jest odpowiednim określeniem. Zauważyłem, że najbardziej satysfakcjonujące dla mnie odbieranie sztuki jest to z perspektywy osoby przypadkowej, nieświadomej tego, co mnie może spotkać i zachwycić. Szczególnie efektownie działa to przed “deskami” (tu: kafelkami) teatru: miejscu, gdzie widz szczególnie fizycznie doświadcza tej sztuki.

Nauczony, że moje oczekiwania zwykle zostają zaspokojone, wybierając się do Teatru BARAKAH na spektakl „Marzyciele” w reżyserii Michała Telegi, nie miałem pojęcia, czego się spodziewać – było to szczególnie ekscytujące!

Kim są współcześni marzyciele?

Zosia: Sala w teatrze jest niewielka, siedzi się blisko pozostałych widzów, blisko pozostałych podglądaczy. Tamtego wieczoru podglądaliśmy wszyscy osobistą opowieść o tym, co to znaczy chcieć dotyku, szukać go i potrzebować. Twórcy, sami tworząc scenariusz, włożyli do niego osobiste doświadczenia i przeżycia. Zastanawiają się, co to znaczy być mężczyzną i czego oczekujemy od samych siebie i innych w sferze intymności – nie tylko tej seksualnej. Narracja, której byliśmy świadkami, wydawała mi się bardzo bliska, nie tylko dlatego, że opowiadana była dosłownie kilka metrów obok, prawie prosto w oczy, ale ponieważ użyte słowa pokrywały się w jakiś sposób z moimi własnymi niepewnościami i przemyśleniami. Nie oznacza to, że nie usłyszałam nic nowego ani intrygującego. Dzięki temu, że spektakl mówi w dużej części o męskich doświadczeniach, nie zabrakło dla mnie odkrywania nowych punktów widzenia.

Kacper: Kameralna atmosfera teatru BARAKAH jak i forma przedstawionego nam spektaklu niemal od razu zbliża nas do postaci sztuki, choć ta bezpośredniość może niektórych szokować. Nie obserwujemy biegnącej za szybko akcji – siadamy, aby wysłuchać ludzi skrzywdzonych, zagubionych, szukających odpowiedzi, którzy pozwolili nam zajrzeć do ich wnętrza. Marzyciele niemal onieśmiewają nas swoją szczerością, jednak szybko zdajemy sobie sprawę – oni są jak my. Żywi, z krwi i kości, przesyleni żalem i desperacją. Gonią za czymś, czego nigdy nie będą w stanie pochwycić.

Zosia: Według twórców spektaklu albo raczej według mojej interpretacji współcześni marzyciele marzą o wolności. Tyle że niekoniecznie tej, do której prowadzą uliczne protesty, ani tej, o której można komfortowo rozmawiać z obcymi osobami. Chodzi tutaj o mniejszą wolność, realizującą się w naszych relacjach z innymi, w naszym postrzeganiu samych siebie. Twórcy pokazują nam takie zakamarki swoich przemyśleń, o których często niezręcznie jest mówić nawet przyjaciółom, potrzeby, do których trudno przyznać się przed samym sobą. Spektakl nie jest szokujący, nie jest też jednak ani kurtuazyjny, ani ugrzeczniony. Jest szczerą refleksją nad potrzebą przyłożenia swojego policzka do policzka drugiej osoby, nad nieumiejętnością nie tylko wyrażania emocji, ale nawet ich odczuwania, nad tym, że słowa mogą być zarówno bardzo niewystarczające, jak i zupełnie przekraczające granice.

Kacper: „Marzyciele” już w kilka pierwszych minut stali mi się bardzo bliscy. Miałem wrażenie, jakby byli ze mną na tej życiowej drodze, gdzieś na ulicach Krakowa, próbując znaleźć dom. Sztuka silnie kieruje uwagę widza na temat mężczyzny: kruchego, bojaźliwego, niewychowanego do życia w świecie, w którym nie może być „mężczyzną z witryny”. Wrażliwi są nadwrażliwymi, czuli są zniewieściami, a ci najbardziej ludzcy – najbardziej obłąkani. Oglądanie obrazów tak realnych i niezręcznie prawdziwych ma pewien efekt oczyszczający – „Marzyciele” i ich aktorzy dali upust emocjom noszonym przez tych najcichszych, jest to pewien manifest siły, jaka drzemie w k a ż d y m człowieku, ale nie każdy jest w stanie zdobyć się na jej okazanie i noszenie jej z dumą. BARAKAH rzuca nam w twarz słodko-gorką prawdę o niepojętej mieszaninie myśli i uczuć, dotyczącej każdego z aspektów naszego życia – naszej tożsamości i wszystkich jej odmian, które próbujemy ujarzmić w całość naszej sylwetki.

Dotyk to mój narkotyk

Zosia: Wychodząc z teatru, nie czułam jednak zachwyty ani wzruszenia. Czułam, oprócz zadowolenia z przeżytego doświadczenia, konsternację i niepewność. Nie umiałam uporządkować myśli. Spektakl nie zostawił mnie z jednym wnioskiem, z wyraźnym morałem, tylko chmurą przemyśleń, które muszę dopiero nauczyć się ubierać w słowa. Przedstawienie o dotyku dotknęło mnie w jakiś nie do końca określony sposób i chociaż Marzyciele kolejny raz nie byli tacy, jakich się spodziewałam, warto było ich poznać.

Kacper: Wychodząc z teatru, czułem satysfakcję i walczącą z nią bezsilność. Wymalowany nam obraz przez aktorów BARAKAH przedstawia ludzi walczących o swoją tożsamość – w czym zażarcie im kibicujemy, bo to też nasza walka. Nie odnajdujemy w niej jednak rozwiązania. Tylko zawieszone przy czarnym suficie pytanie „Kiedy nam się to uda?”. Czy kiedykolwiek nam się to uda? Czy pozwolimy sobie na wybuch autentyczności i poniesie nas adrenalina chwili? Czy smutne łzy potrafimy zatrzeć napiętym uśmiechem? „Marzyciele” w pewien sposób są dla nas dziełem pokrzepiającym. Stawiają nam wyzwanie: „My pokazaliśmy, na co nas stać na scenie! Prosimy, nieście ten sen ze sobą, na ulicach swoich miast!”. Myślę, że spektakl przede wszystkim powinniśmy odczytywać na przestrzeni naszej odwagi i świadomości, do czego jesteśmy zdolni: czy jeśli potrafisz marzyć o wolności, czy potrafisz pokazać nam swoje prawdziwe „Ja”?